



# Woda w naszym domu

Od kilku już dni śledziliśmy uważnie informacje o narastającym poziomie wody w Wiśle. Biuro Ligi Biblijnej i nasz dom znajdują się na tej samej posesji w odległości 2-3 km od wałów ochronnych. Nadchodziła kulminacyjna fala. We wtorek wieczorem (18 maja) uczestniczyliśmy jeszcze w grupie biblijnej, a do domu wróciliśmy późnym wieczorem. Słuchaliśmy bieżących komunikatów lokalnego radia, a w Internecie na popularnym tarnobrzeskim forum śledziliśmy wpisy internautów, mieszkających bliżej Wisły. Sytuacja była poważna, ale nie tragiczna. W zasadzie wszyscy liczyli na to, że – ze względu na Hutę Szkła, największego pracodawcę w tym regionie – władze nie dopuszczą do zalania tej części Tarnobrzega i Sandomierza.

Koło godziny 21. postanowiłem pójść do pomieszczeń biurowych i na wszelki wypadek przenieść dokumenty, sprzęt i literaturę na wyższe półki i podwyższenia z palet. Pomagał mi starszy syn Janek, natomiast Natalia, moja żona – śledząc bieżące komunikaty w radio i Internecie – pracowała w domu. Ustawiała na wyższych półkach wszystko, co znajdowało się niżej: książki, dokumenty, regały, kwiatki, sprzęt domowy...

W mojej głowie kotłowały się nieustanne pytania: Czy przenosić to wyżej? Czy wały nie wytrzymają? Czy warto robić taki bałagan? A jeżeli nic się nie stanie i trzeba będzie to ponownie uporządkować? Do naszej świadomości nie docierało, co naprawdę nam grozi. Owszem, modliliśmy się, aby Pan nas miał w opiece, ale również po cichu liczyliśmy, że „Huta nas uratuje”.

## Zdążyć przed wodą

Pracowaliśmy całą noc. W tym czasie przez naszą dzielnicę dwa czy trzy razy przejechał na sygnale samochód straży pożarnej, ogłaszając przez megafon, że mamy być gotowi do ewakuacji. Jednak wezwania do ewakuacji wciąż jeszcze nie było. Ustawialiśmy paczki z Nowymi Testamentami i Bibliami wyżej i wyżej. Wyobrażaliśmy sobie, że jeżeli nawet wał zacznie przeciekać, to wody będzie najwyżej po kolana. A więc biurka, krzesła, regały służyły za podstawki pod to wszystko, co chcieliśmy uratować. Nie mieliśmy nikogo więcej do pomocy, była noc i pogodziliśmy się z tym, że prawdopodobnie nie uda się nam wszystkiego zabezpieczyć.

O godzinie czwartej rano do naszych drzwi zapukał jakiś człowiek. – Zabierzcie, co macie drogiego i ewakuujcie się, bo wał został przerwany! – powiedział krótko. – A jak wysoko może sięgnąć woda? – zapytałem. Popatrzył na zabudowania i udzielił mrożącej odpowiedzi: – Jak dach będzie wystawał, będzie dobrze. Dopiero w tym momencie zrozumieliśmy, jak poważna jest sytuacja i że czasu mamy niewiele. Żona rozplakała się. Natychmiast zadzwoniłem do szwagra, który ma kilka samochodów dostawczych, oraz do zaprzyjaźnionego misjonarza z USA, który dysponuje dużym vanem. Poprosiłem ich o pomoc. Najmłodszego synka szybko odwoziłem do centrum miasta i przy okazji zabrałem do pomocy Piotra, pracownika Ligi Biblijnej.

Pół godziny później ładowaliśmy w pośpiechu na podstawione samochody kartony pełne Biblii, Nowych Testamentów i zeszytów z kursami biblijnymi. Szwagier sprowadził jeszcze



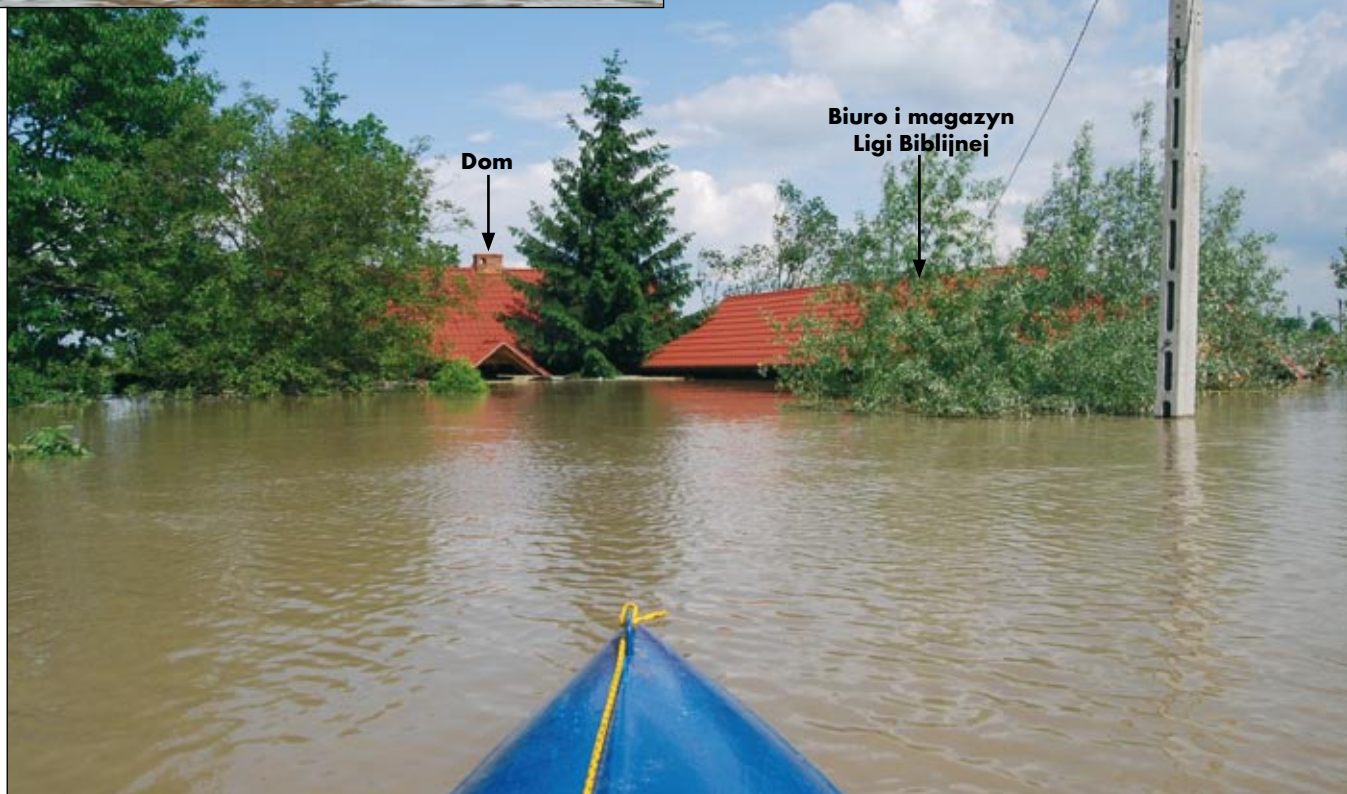
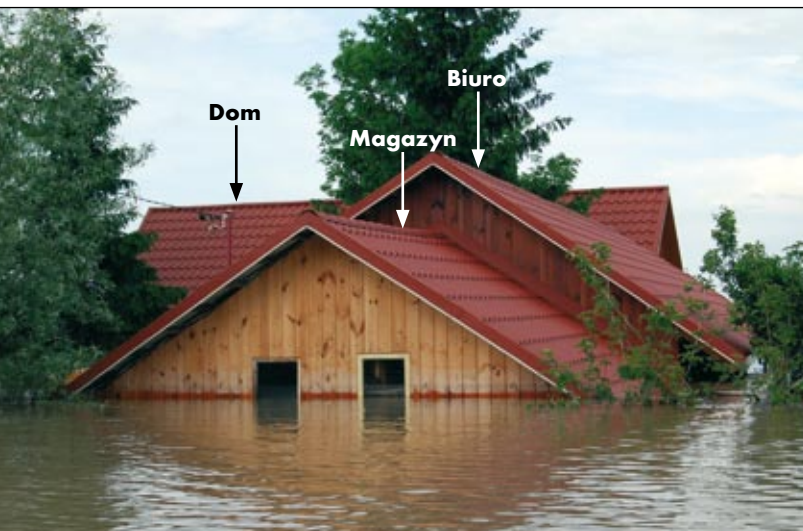
jeden samochód ze swojej firmy. Pracując w ciągłym deszczu, przez trzy godziny spakowaliśmy prawie cały magazyn. Wyszedłem na główną ulicę, by dowiedzieć się, ile czasu nam pozostało. – Woda jest jakieś 300 metrów od drogi i mamy maksymalnie 30 minut – odpowiedzieli strażacy. Pracowaliśmy jeszcze szybciej, jak w transie. Dwa z czterech samochodów były już pełne i odstawiliśmy je na wyżej położoną drogę. W jednym z nich siedział szwagier. Zauważył, że woda dotarła już do drogi i gwałtownie się podnosi. Ostatni sygnał, że nasz czas się skończył. Trzeba uciekać. Dorzuciliśmy jeszcze lodówkę i kosiarkę spalinową, to, co stało przed domem, zamknęliśmy dom i biuro i wystrzeliliśmy z posesji na główną ulicę. Potężny strumień brudnej, cuch-

nącej wody zalewał kolejne posesje wzdłuż drogi. Zawróciłem, by zrobić choć kilka zdjęć, ale woda już przelewała się przez drogę i straż nie pozwoliła mi podejść pod dom...

### Drogocenna informacja

Co czuliśmy? Ogromny smutek i bezradność, ale dziękowaliśmy Bogu, że zdążyliśmy wyjechać. Z relacji naszego sąsiada, który pozostał jeszcze jakiś czas w wyżej położonej posesji, dowiedzieliśmy się, że z wody wystaje tylko część naszego dachu, a woda nadal przybiera. 21 maja otrzymałem dokument o statusie powodzianina i mogłem na jego podstawie dostać się do naszego biura i domu. Wcześniej wynajęłem od PTTK nieodpłatnie kajak. Musiałem pokonać ponad 4 km. Nie było to łatwe. Na miejscu okazało się że woda ma głębokość około 3,5 metra, w biurze sięgała ponad sufit, a w stojącym nieco wyżej domu – 10 cm poniżej sufitu! Mogłem tylko zrobić zdjęcia.

Gdy pierwsze emocje opadły, zaczęliśmy analizować to całe zdarzenie. Okazało się, że w naszej dzielnicy większość ludzi nie zdążyła ewakuować swojego dobytku. Liczyli na to, że „Huta ich uratuje”. Bardzo wiele osób czuło się tak pewnie, że tej nocy spało w najlepsze. Kiedy przyszła woda, było już za późno. Choć udało nam się obudzić naszych sąsiadów, to niestety trzy osoby zginęły, zaskoczone wielką wodą.



*21 maja otrzymałem dokument o statusie powodzianina i mogłem na jego podstawie dostać się do naszego biura i domu. Musiałem pokonać kajakiem ponad 4 km. Na miejscu okazało się że woda ma głębokość około 3,5 metra, w biurze sięgała ponad sufit, a w stojącym nieco wyżej domu – 10 cm poniżej sufitu! Mogłem tylko zrobić zdjęcia.*



To naprawdę wielka lekcja, ilustrująca dwie ważne kwestie, o których nauczał Jezus. Po pierwsze, że mamy czuwać, abyśmy nie zostali zaskoczeni. Po drugie, uświadamia nam, jak ważna i cenna jest informacja. Człowiek, który nas ostrzegł, przekazał krótką wiadomość i uratował magazyn Ligi Biblijnej. Pomijając materialną wartość literatury, uratował naszą służbę. Gdybyśmy nie zdążyli się ewakuować, odtworzenie stanu magazynu byłoby nie tylko czasochłonne, ale graniczyłoby z cudem. Nie wiem, czy ten człowiek był świadomy do końca tego, co tak naprawdę robi, ale w ciągu 30 sekund wpłynął na losy Ligi Biblijnej w Polsce. Wierzę, że to Bóg postawił go na naszej drodze. To właśnie była Boża odpowiedź na naszą modlitwę o ratunek. A to, że uwierzyliśmy owemu człowiekowi, niesamowicie dziś procentuje.

Pomyślmy, jak cenną informację my posiadamy! Ta powódź jest niczym w porównaniu z sądem, jaki nadchodzi na świat. Dziękując się Ewangelią, możemy uratować życie wielu ludzi i to na wieki! Spotykamy wiele załamanych osób. Będziemy chcieli im nieść nadzieję, płynącą ze Słowa Bożego. Chcemy też w miarę możliwości pomóc fizycznie i materialnie niektórym z nich. Wiemy, co czują, bo również sami straciliśmy na jakiś czas nasz dom. Mamy jednak coś, czego większość z tych ludzi nie posiada – pokój i bezpieczeństwo w Jezusie. Patrząc na nas sami to przyznaję. Bogu niech będzie za to chwała.

### Jakie mamy potrzeby?

Przede wszystkim wyposażenie biura: meble do biura i drobny sprzęt biurowy (trzy biurka, stół, co najmniej cztery szafy na dokumenty, kilka mniejszych szafek na segregatory, krzesła biurowe, regały). Będziemy musieli również wykonać remont: skuwać tynki, położyć nowe podłogi (panele), wymienić drzwi i okna (te drewniane).



foto. A. Mendala

Jedno z wielu mieszkań sandomierskich po opadnięciu pierwszej fali powodzi

Część prac będziemy mogli wykonać sami, ale część będzie wymagała fachowców. Najpierw trzeba będzie usunąć muł i zniszczone sprzęty. Pełna ocena sytuacji będzie możliwa dopiero po opadnięciu wody i wtedy okaże się, jak wielkie są zniszczenia spowodowane przez wodę i muł. Nie mamy zamiaru podwyższać standardu. To co mieliśmy, wystarczało nam na obecnym etapie służby i to chcemy odbudować, jeżeli Bóg pozwoli.

Wiele osób pytało również o naszą prywatną sytuację i potrzeby. No cóż, jest również trudno, choć nie beznadziejnie. Sam budynek był ubezpieczony. Nie wiem, jaka będzie kwota odszkodowania, ale zapewne jakaś będzie. Ale straciliśmy prawie całe wyposażenie domu. Uratowaliśmy tylko lodówkę, biurko i szafę dzieci. Mieszkamy obecnie u rodziny. Ja z żoną i najmniejszym synkiem Tymusiem u mamy Natalii, natomiast Jasiu i Antoś mieszkają u szwagra. Nie narzekamy, bo setki, jeżeli nie tysiące osób mieszkają po hotelach i internatach i nie mają nic. Naprawdę dziękujemy Bogu, że w tym wszystkim nas nie opuścił. Doznaliśmy wielokrotnie przychylności policji, straży pożarnej, urzędników i innych osób, które pomagają jak mogą.

Nie ukrywam, że w tej chwili najefektywniejsza będzie pomoc finansowa. Drodzy Przyjaciele, jeżeli więc chcecie i możecie pomóc, podaję konta na które można dokonywać wpłat:

#### Liga Biblijna w Polsce

ING 79 1050 1139 1000 0022 7378 0433

tytuł wpłaty: cele statutowe

#### Konto prywatne: Leszek Szuba

BPH 70 1060 0076 0000 3000 0046 6113

tytuł wpłaty: pomoc powodziom.

Jeżeli potrzebujecie dodatkowych informacji, proszę dzwonić – tel. kom. 508 351 967.

Dziękuję za Wasze serce i chęć wsparcia.

LESZEK SZUBA

27 maja 2010

